

Pamiętnik Literacki 2009, 3, s. 254-260



Rüdiger Safranski, Romantik. Eine deutsche Affäre. München 2007

Katarzyna Różańska

Rüdiger Safranski, ROMANTIK. EINE DEUTSCHE AFFÄRE. München 2007. Carl Hanser Verlag, ss. 416.

W języku niemieckim wyraz „Affäre” ma kilka znaczeń. *Wielki słownik polsko-niemiecki / niemiecko-polski* wydawnictwa Langenscheidt¹ podaje dwa: ‘afera’ oraz ‘romans’. „Affäre” można jeszcze użyć w związku frazeologicznym „sich aus der Affäre ziehen”, czyli tyle co ‘wyjść z opresji’. *Duden Deutsches Universalwörterbuch* odnotowuje trzy znaczenia – ‘unangenehme Angelegenheit; peinlicher, skandalöser (Vor-, Zwischen)fall’ (‘nieprzyjemna sytuacja, skandaliczne, wstydlive wydarzenie’), ‘Liebschaft, Verhältnis’, czyli ‘romans’ (z kwalifikatorem „veraltet” – ‘przestarzałe’), i w niemieckim potocznej: ‘Sache, Angelegenheit’ – ‘sprawa, rzecz’².

W jakim kontekście autor *Romantik. Eine deutsche Affäre* chciał umieścić romantyzm, nadając swojej rozprawie ten tytuł? Zapewne miał na myśli niemiecki romans z romantyzmem – tak bowiem rozumie owo sformułowanie niemiecki czytelnik. Wydaje się, że właśnie takie tłumaczenie pasowałoby też najlepiej do badanej przez Safranskiego epoki. Skoro autorzy słownika opatrzyli to znaczenie kwalifikatorem „przestarzałe” – określenie „Affäre” dobrze współgra z opisem XIX-wiecznej rzeczywistości, nadaje tematowi pewną aurę starodawności, przypórza niemiecki romantyzm kurzem, pozwala (czytelnikowi) ten kurz zetrzeć i odkryć romantyzm na nowo. Z „romantycznym” kontekstem harmonizuje również zestawienie romansu i romantyzmu, wyobrażenie o romansującym romantyzmie, o czasie rozszalałych emocji, namiętności, uczuciowej skrajności i przesady. Jednak pozostałe słownikowe znaczenia wyrazu „Affäre” aż kuszą dodatkową interpretacją tytułu i podtytułu książki Safranskiego. Czy w polskim przekładzie winny one brzmieć: „Romantyzm. Niemiecki romans”? A może: „Romantyzm. Opresja Niemców [z romantyzmem]”? Czy też w końcu: „Romantyzm. Skandal [poznawczy] Niemców”. Czytelnik oczekuje od autora rozwiązania tej translatorskiej i poniekąd interpretacyjnej zagadki w tekście rozprawy.

O autorze

Dla krytyków nie jest zaskoczeniem, że Safranski skoncentrował się właśnie na romantyzmie. Można było to przewidzieć i tak naprawdę właśnie takiej – zbierającej dotychczasowe przemyślenia, refleksje, badania – pracy brakowało w dorobku pisarza. Warto tu nadmienić, że zainteresowanie szeroko pojętym romantyzmem daje się odczytać choćby

¹ *Wielki słownik polsko-niemiecki / niemiecko-polski*. Berlin–München 2005, s. 702–703.

² *Duden. Deutsches Universalwörterbuch*. Mannheim 2001, s. 105–106. W najnowszym, szóstym wydaniu słownika nie opatruje się już „Affäre” w znaczeniu ‘romans’ kwalifikatorem „przestarzałe” – zob. *Duden. Deutsches Universalwörterbuch*. Mannheim 2007, s. 111.

z tytułów innych jego publikacji, poświęconych Ernstowi Theodorowi Amadeusowi Hoffmannowi, Martinowi Heideggerowi, Friedrichowi Nietzschemu oraz Friedrichowi Schillerowi³. Niektórzy recenzenci szukają źródeł owej fascynacji Safranskiego w jego biografii, interpretując ją dowolnie: „Książka Safranskiego o romantyzmie ukazuje czytelnikowi, skąd autor czerpie inspirację – swoją biografią potwierdza on bowiem, że chce jeszcze nadal mieć wszystko przed, a nie już za sobą”⁴.

Safranski porzucił karierę uniwersytecką germanisty i filozofa, od połowy lat osiemdziesiątych XX wieku żyje i pracuje jako pisarz w Berlinie. Widzowie niemieckiej stacji ZDF znają go z telewizyjnego programu „Philosophisches Quartet”, którego jest współgospodarzem (z Peterem Sloterdijkem). Jako filozof i pisarz stał się sławny po wydaniu biografii Arthura Schopenhauera⁵ i Martina Heideggera, które zostały przetłumaczone na 10 języków i należą dzisiaj do kanonu wiedzy o życiu tych myślicieli. Popularność przyniosły mu też filozoficzne rozważania o naturze człowieka, o wolności, o zlu⁶ oraz głośna książka *Schiller oder Die Erfindung des Deutschen Idealismus*, nagrodzona na Targach Książki w Lipsku. Safranski wielokrotnie był honorowany za swój literacki i naukowy dorobek – ostatnimi wręczonymi mu wyróżnieniami były nagroda literacka dziennika „Die Welt” oraz nagroda im. Friedricha Hölderlina miasta Bad Homburg.

O książce

W odautorskiej przedmowie Safranski formułuje założone cele: „W tej książce chodzi o romantyzm i o romantyczność”, a dalej rozwija swoją myśl: „Romantyzm jest nazwą epoki. Romantyczność jest pewnym stanem ducha, który nie jest zawężony do romantyzmu jako epoki. Romantyczność znalazła swój pełny wyraz w romantyzmie, ale nie została zamknięta w granicach chronologicznych epoki; romantyczność trwa do dziś” (s. 12).

Teza ta przypomina z pewnością polskiemu czytelnikowi rozważania Marii Janion o romantyzmie i jego końcu⁷, poszukiwanie przez nią śladów paradygmatu romantycznego we współczesności, odkrywanie różnych sposobów jego odczytania. Wszak, jak stwierdziła badaczka, romantyzm przez ponad 200 lat kształtował tożsamość Polaków, raz po raz wywierał wpływ na ich ocenę współczesności, historii, tradycji. Podobnie jak Janion postępuje autor recenzowanej książki, śledząc „życie romantyzmu po romantyzmie”. Safranski nie tylko opisuje uwarunkowania polityczne i socjalne epoki, łączy wątki filozoficzne z obserwacjami literaturoznawczymi oraz publicystycznymi, ale także próbuje dociec kilku kwestii: czy romantyczność była właściwa Martinowi Heideggerowi, Heinrichowi Heinemu, Thomasowi Mannowi, Karlowi Marxowi, Friedrichowi Nietzschemu i Richardowi Wagnerowi? Czy narodowy socjalizm był ruchem romantycznym? Jaki był stosunek Theodora Adorna do romantyzmu? Czy rewolucja 1968 roku miała podłoże romantyczne?

Aby móc odpowiedzieć na postawione sobie w przedmowie pytania, Safranski szuka definicji nie tyle romantyzmu, co właśnie romantyczności, i znajduje ją u Novalisa: „Nadając rzeczom pospolitym wyższy sens, zwykłym – tajemniczy wygląd, znanym – god-

³ R. Safranski: *E. T. A. Hoffmann. Das Leben eines skeptischen Phantasten*. München 1984; *Ein Meister aus Deutschland. Heidegger und seine Zeit*. München 1994; *Nietzsche. Biografia myśli*. Przeł. D. Stroińska. Posłowie Z. Kuderowicz. Warszawa 2003; *Friedrich Schiller oder Die Erfindung des Deutschen Idealismus*. München 2004.

⁴ C. Geyer, *Ein bisschen Romantik gibt es nicht*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2007, nr z 8 IX (dodatek „Bilder und Zeiten”, s. Z5).

⁵ R. Safranski, *Schopenhauer. Dzikie czasy filozofii. Biografia*. Przeł. M. Falkowski. Posłowie M. Janion. Warszawa 2008.

⁶ R. Safranski: *Wieviel Freiheit braucht der Mensch? Über das Denkbare und Lebbares*. München 1990; *Zło. Dramat wolności*. Przeł. I. Kania. Warszawa 1999.

⁷ M. Janion, *Zmierzch paradygmatu*. W: „Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś”. Warszawa 1996.

ność rzeczy nieznanymi, skończonym – pozór nieskończoności, romantyzują je”⁸. Uznając ową definicję za kompletną i dobrze pasującą do tez postawionych w rozprawie, Safranski dąży jednak do stworzenia swojej. W tym celu przypomina główne założenia i postulaty romantyzmu, zastanawia się nad źródłami romantycznej filozofii, tropi ślady jej przemian. Jako filozof i badacz kultury zwraca szczególną uwagę na ścisły związek romantyzmu i religii, który pozwala mu na sformułowanie własnej definicji romantyzmu: „Romantyzm jest, oprócz tego, czym jeszcze jest, również kontynuacją religii za pomocą środków estetycznych”. Według Safranskiego ta bliskość religii dała romantyzmowi siłę, by przeprowadzić radykalną zmianę systemu wartości, by czcić wszystko, co fantastyczne i tajemnicze (s. 13).

Postawiona w przedmowie rozprawy teza o istnieniu dwóch pojęć bezpośrednio odnoszących się do romantyzmu znajduje potwierdzenie w strukturze publikacji Safranskiego. *Romantik. Eine deutsche Affäre* składa się bowiem z dwu części, a raczej ksiąg. W 11 rozdziałach należących do księgi pierwszej *Romantik* (Romantyzm), autor przyjmuje stanowisko badacza literatury i kultury romantyzmu, rozumianego jako epoka. W liczącej 7 rozdziałów księdze drugiej, zatytułowanej *Das Romantische* (Romantyczność), czytelnik poznaje dalsze dzieje „paradygmatu romantycznego”⁹, będące jednocześnie specyficzną historią recepcji niemieckiego romantyzmu – jego przewyciężenia, krytyki, powrotów do założeń jego estetyki, przewartościowań i nowych odkryć. Kolejne stacje tej postromantycznej podróży po dziejach literatury, filozofii, mentalności wyznaczają głośnie i ważne nie tylko dla niemieckiej kultury nazwiska: Heine, Marx, Wagner, Nietzsche, Rilke, Mann, Heidegger, Adorno. Wędrowkę kończy Safranski analizą atmosfery wydarzeń studenckich rewolt z 1968 roku i rozważaniami na temat fatalnych skutków przenikania romantyczności i romantycznego ducha do strefy polityki.

Trzeba zauważyć, że Safranski romansuje wyłącznie z niemieckim romantyzmem, pomijając jego recepcję w Europie, angielskich prekursorów, romantyzm francuski, nie wspominając też oczywiście o specyfice nurtu polskiego, rosyjskiego czy czeskiego. Ten brak pozostałych romantyzmów, ignorowanie ich wpływu na kulturę niemiecką i opisywanie niemieckiego romantyzmu w izolacji wobec innych tradycji oraz uwzględnianie w analizie tylko filozofii, literatury i muzyki (m.in. Wagner), a pominięcie np. malarstwa, będą głównymi zarzutami krytyki wobec publikacji Safranskiego.

Początkowo wydaje się, że proponowana przez Safranskiego koncepcja jest nowatorska i atrakcyjna szczególnie dla czytelnika, który nie orientuje się dobrze w dziejach kultury niemieckiej. Ciekawi pomysł i postawiona teza, zainteresowanie budzi sam fakt poszukiwania romantyczności w historii kultury tak zdominowanej przez klasykę weimarską i jej bożyszczą – Goethego i Schillera. W trakcie lektury zachwyca metoda łączenia analizy filozoficznych nurtów epoki z konkretnymi wydarzeniami, polegająca na wybięrananiu konkretnych, jednostkowych i – zdawałoby się – nieistotnych ciekawostek z życia osobowości epoki: Johanna Gottfrieda Herdera, Heinricha von Kleista, Johanna Wolfganga Goethego, i budowaniu wokół nich narracji o epoce, formułowaniu na podstawie analiz fragmentów biografii sądów o całym XIX wieku. Jednak oczekiwania czytelnicze, tak sprawnie rozbudzone przez Safranskiego w początkowych rozdziałach książki, nie zostają spełnione. Swą opowieść o niemieckim romantyzmie i jego wpływie na czasy późniejsze autor kończy nieco powierzchownymi, powtarzanymi wielokrotnie, ogólnymi refleksjami na temat uwikłań romantyzmu w politykę oraz pytaniami o aktualność romantyzmu i romantyczności w epoce nam współczesnej. Zdania zamykające wywód Safranskiego wskazują i dookreślają właściwie główną tezę, która, postawiona na początku książki, jest konsekwentnie udowodniana we wszystkich 18 rozdziałach: „Romantyzm przeminął jako epoka,

⁸ Nowalis, *Poetyczny*, nr 105. W zb.: *Pisma teoretyczne niemieckich romantyków*. Wybrał i oprac. T. Namowicz. Wrocław 2000, s. 113 (przeł. J. Prokopiuk). BN II 246.

⁹ Termin wprowadzony przez Janion (*op. cit.*).

ale romantyczność jako pewna forma świadomości pozostała! [...] Romantyczność przynależy do żywej kultury, ale romantyczna polityka jest niebezpieczna. Dla romantyzmu, który jest kontynuacją religii za pomocą środków estetycznych, właściwe jest to, co właściwe jest też religii: ta musi opierać się pokusie sięgania po władzę polityczną. »Fantazja do władzy« – to jednak nie jest dobry pomysł» (s. 393). Ten „romans” Safranskiego przypomina zatem bardziej romansidło, w którym wszystko jest od początku jasne – teza, protagoniści, elementy i przebieg akcji, efekt końcowy, wnioski. Mimo to sięgamy po nie raz po raz, ciekawi autorskiego zamysłu i jego realizacji.

Romantik. Eine deutsche Affäre zaczyna się od relacji z morskiej podróży Herdera w 1776 roku. Autor książki widzi w tej żegludze symboliczny początek całego ruchu romantycznego i jednocześnie piękną metaforę romantyzmu, rozumianego jako wyprawa w nieznanne, odkrywająca nowe światy – świat „ja” i świat przodków, mitów, przeszłości narodu. Związek morza i romantyzmu nie jest przypadkowy i ma swoje uzasadnienie. Wystarczy w tym miejscu przywołać trafne uwagi Józefa Bachórze, który analizuje motywy akwaticzne w literaturze romantycznej, podkreślając, że to właśnie jej przypadło w udziale odnalezienie wielości poetyckich sensów morza: „Romantyczne marzenia o morzach łączą się z tęsknotą za przeżyciem wzniosłości natury autentycznej i za nieskończonością, za doznaniem potęgi bytu, za przybliżeniem się ku tajemnicy wieczności wśród »żywołu« bezkresnego, niezgłębionego, którego wspaniałości nic na ziemi zrównać nie zdoła”¹⁰.

Bachórz twierdzi, że nowy stosunek romantyków do mórz wywodził się z sentymentalizmu, który przewartościował dotychczasowe rozumienie natury i kultury, odkrył budzące grozę zakątki i dostarczył nowych rozwiązań w zakresie opisu szczegółów¹¹. Romantyzm przekształcił jednoznaczność oświeceniową alegorię morza w migotliwy symbol – morze wzbudzało równocześnie zachwyty i przerażenie, przyciągało i odpychało zarazem. Istotną rolę w morskiej metaforze doby romantyzmu odgrywała burza, która zwłaszcza w literaturze polskiej zyskiwała często polityczne wykładanie¹².

Do romantycznego motywu burzy jako tumultu, chaosu, symbolu nieokiełzanych sił i nieograniczonych możliwości, radykalnego przeciwieństwa spokoju i porządku nawiązuje też Safranski w swojej rozprawie. Według niego taką burzę, jaką był sam romantyzm, wywołał Herder. Analizując jego notatki w dzienniku z podróży, Safranski dochodzi do wniosku, że wrażenia z morskiej wyprawy przywiodły Herdera do sformułowania przemyśleń, które można by sprowadzić do stwierdzenia: „*Alles ist Geschichte*” (s. 23). „Wszystko jest historią”, wszystko ma swoją historię – teza ta skutkowałą nowym spojrzeniem na rozwój natury, kultury, cywilizacji człowieka, jednostki w społeczeństwie i samego społeczeństwa wśród innych społeczeństw. Właśnie w tych Herderowskich zapiskach Safranski znajduje idee, które zainspirują romantyków: rozważania o indywidualizmie i geniuszu, odmienne niż dotychczas rozumienie rozwoju historii, docenianie kulturowych zdobyczy społeczeństw prymitywnych, ewolucję wartości i norm, próby nowego definiowania natury. Herder wywołał burzę, która przerodziła się najpierw w literacki „*Sturm und Drang*”, potem w ogarniający wszystkie dziedziny życia romantyzm.

W morskiej podróży Herdera i w sformułowanych przez niego tezach Safranski widzi początek całego ruchu, w nich upatruje impulsy, które potem ożywią wyobraźnię Achima von Arnima, Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmanna, Novalisa, braci Augusta Wihelma i Friedricha Schleglów oraz Ludwiga Tiecka. Właśnie tu zaczyna się, jak określa Safranski za Herderem, to „*Schaukeln der Dinge im Strom der Zeit*”, czyli „dryfowanie rzeczy w strumieniu czasu” (s. 28), tu ma swe źródło romantyczny ferment. Ten sentyment do morza, do

¹⁰ J. B a c h ó r z, *Akwaticzne motywy: jezioro, rzeka, morze*. Hasło w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. Bachórz, A. Kowalczykova. Wrocław 2002, s. 9.

¹¹ Zob. J. B a c h ó r z, „Złączyć się z burzą...” *Tuzin studiów i szkiców o romantycznych wyobrażeniach morza i egzotyki*. Gdańsk 2005, s. 8.

¹² *Ibidem*, s. 15 n.

marynarki odziedziczą w skarłajej postaci potomkowie romantyków – Safranski zwraca uwagę na kultywowanie morskich tradycji w Niemczech przed pierwszą wojną światową. Zdaniem autora rozprawy jest to świadectwo przyswojenia sobie przez mieszczaństwo postulatów romantycznych – taki romantyzm na filisterską miarę. Z wielkich idei o odkrywaniu siebie i świata w trakcie morskiej podróży, z marzeń o nieznanach lądach i krajach zostaje jedynie zbiór rekwizytów: przechowywane w zakamarkach szaf żeglarskie gadzety, mundurki marynarskie dla dzieci i plakietki z datami najważniejszych morskich bitew. Ale zanim ten właściwy romantyzm zostanie przepuszczony przez mieszczańskie sito, stanie się ruchem ogólnoniemieckim, który w końcu XVIII i na początku XIX wieku zgromadzi wokół siebie najważniejsze talenty literackie epoki.

Za swoiste „odkrycie” Safranskiego trzeba uznać akcentowanie związków romantyzmu niemieckiego z polityką. Wśród polskich polonistów przyjęło się mniemanie, że romantyzm niemiecki jest *stricte* estetyczny, a sfera polityki nie pasuje doń w ogóle, nie pojawia się w warstwie fabularnej. Słowem, niemiecki romantyzm polityczny, krytyczny, agresywny, zaangażowany – nie istnieje. Zapewne – nie odgrywa on tak dużej roli jak w literaturze polskiej. Nie znajdziemy przecież niemieckiego odpowiednika Mickiewiczowskich *Dziadów*. Ale nie należy zapominać, że rozkwit romantyzmu w Niemczech przypada na lata politycznego fermentu, społecznych i państwowych przemian, na okres wojen, powstań, utarczek, których głównym bohaterem negatywnym był Napoleon Bonaparte. Literatura zaangażowana w walkę przeciwko niemu powstawała, choć obecnie jest przeważnie przez historyków literatury traktowana marginalnie, opatrywana deprecjonującymi ją kwalifikatorami i epitetami: użytkowa, okolicznościowa, nieciekawa pod względem zarówno formy, jak i treści, szampowa, kiczowata, raczej publicystyka niż literatura... Również badacze zajmujący się recepcją romantyzmu w Niemczech często nie pamiętają o tym aspekcie ruchu romantycznego lub zaledwie o nim napomykają¹³. Safranski niejako przywraca godność tej literaturze, wyliczając jej twórców, akcentując ich polityczne zaangażowanie. Co więcej, stawia pytanie: czy literatura romantyzmu w Niemczech faktycznie zachowywała apolityczność? A może była to polityka uprawiana nie wprost? Bo jak inaczej określić starania wszystkich romantyków o stworzenie mitów „politycznych”, zainteresowanie szukaniem germańskich prakorzeni? Na pytanie, czy „niebieski kwiat” romantyzmu niemieckiego był przypięty do wojskowego munduru, odpowiada Safranski twierdząco¹⁴.

Autor recenzowanej książki jest gorącym przeciwnikiem łączenia romantyzmu i polityki, a raczej romantyzowania polityki. Jak wynika z jego analiz „życia romantyzmu po romantyzmie”, takie zabiegi miały w historii Niemiec zawsze negatywne skutki. Przy czym chodzi mu nie o romantyzm polityczny i jego interpretacje, ale o upolitycznianie romantyzmu – wybieranie z jego założeń tych postulatów, które dostarczałyby legitymizacji dla panującej władzy. Przykładów instrumentalizacji tradycji romantycznej pisarz-filozof znajduje w dziejach Niemiec dość. Omawiając odrodzenie się popularności romantyzmu przed pierwszą wojną światową, zwraca uwagę na specyficzny historyzm, który – pozbawiony już romantycznej refleksji historiozoficznej – stał się tylko groteskowym zbiorem rekwizytów. Już nie śmieszne, ale tragiczne było wykorzystanie romantyzmu przez nazizm. Safranski wnikliwie tłumaczy czytelnikowi, skąd wzięło się zainteresowanie narodowych socjalistów niemieckim romantyzmem i jak poradzili oni sobie z brakiem w nim tego, na czym tak im bardzo zależało: idei wodzostwa i rasistowskich odcieni w pojęciu narodu. Instrumentalizacji podlegał też romantyzm w wykładni Heideggera. Safranski, analizując przyczyny sympatii tego filozofa do narodowych socjalistów, wskazuje na „romantyzowa-

¹³ Zob. *Deutsche Literaturgeschichte. Von den Anfängen bis zur Gegenwart*. Stuttgart 2001. – T. Namowicz, *Romantyzm*. W zb.: *Polacy i Niemcy. Historia – kultura – polityka*. Red. A. Lawaty, H. Orłowski. Poznań 2003.

¹⁴ O związkach niemieckiego romantyzmu z polityką Safranski pisze szerzej w rozdziale dziewiątym swojej rozprawy.

nie” przez niego rzeczywistości. Los Heideggera jest według autora rozprawy przykładem zgubnego wpływu romantycznego sposobu myślenia na politykę (zob. s. 364).

Głosy recenzentów i komentatorów

Książka *Romantik. Eine deutsche Affäre* była szeroko omawiana w prasie codziennej – w tym w najważniejszych dziennikach niemieckich. Głosy komentatorów można podzielić na dwie grupy: w pierwszej znaleźliby się zdeklarowani entuzjaści Safranskiego i jego publikacji, a w drugiej – może nie przeciwnicy, ale sceptyczni obserwatorzy, którzy oczekiwali, że kolejne dzieło Safranskiego będzie nie tyle filozoficznym kompendium romantyzmu, co po prostu rzetelną i rzeczową monografią, nowym spojrzeniem na niemiecki romantyzm. Stąd rozczarowanie recenzentów z drugiej grupy, które zostało wyrażone przez jednego z nich w swoistej interpretacji podtytułu książki: „Romantyzm jest niemieckim romanssem. Już to zdanie zdradza tezę: tu chodzi o dziki, namiętny, ale czasowo ograniczony związek, a nie o stabilne małżeństwo. Przy końcu książki Safranskiego trzeba powiedzieć w duchu autora: jakie to szczęście, że to małżeństwo nie zostało zawarte. Romantyzm jest *sexy*, ale nie jest godnym zaufania partnerem na życie”¹⁵.

Autor tej recenzji, chcąc zapewne osłabić nieco krytycyzm i sarkazm uwag, opatrzył swą wypowiedź o rozprawie Safranskiego wiele mówiącym nagłówkiem: „Romantyzm nie żyje. Ale to nie Safranski go zamordował. Jego książka wystawia romantyzmowi tylko świadectwo zgonu”¹⁶.

Jak prezentuje się rozprawa Safranskiego na tle niemieckiego stanu badań nad romantyzmem? Recenzenci formułują sporo zarzutów. Chodzi tu przede wszystkim o przedstawienie i interpretację romantyzmu tylko jako niemieckiego fenomenu, tak jakby Safranski nie chciał pamiętać o prekursorskiej roli pisarzy angielskich, o wpływie romantyzmu na literatury środkowo- i wschodnioeuropejskie oraz na literaturę francuską. Krytykuje się również „pisanie pod publiczność”, skutkujące nadmiernym uproszczeniem i związaną z tym powierzchownością niektórych, szczególnie kończących wywód, uwag i obserwacji. Jeden z recenzentów nazywa *Romantik. Eine deutsche Affäre* wprost „książką skrojoną na mieszczańską miarę” – przystępną, łatwą w lekturze, bardziej eseistyczną niż naukową, będącą swoistym romansidłem o romantyzmie, a nie analityczną monografią¹⁷.

Publikacja Safranskiego stanowi przy tym jednak dowód zainteresowania romantyzmem w społeczeństwie niemieckim. W Polsce byłoby to chyba nie do pomyślenia, lecz w Niemczech marginalne miejsce romantyzmu w dysputach o narodowych tradycjach jest raczej regułą – co wynika z działania kilku czynników. Po pierwsze, nie romantyzm, ale klasyka weimarska stanowi kulturotwórczy fenomen, który od XVIII wieku wywiera decydujący wpływ na niemiecką kulturę; to Goethego, a nie Brentanę czy Kleista nazywa się największym niemieckim pisarzem i myślicielem epoki¹⁸. Po wtóre, na romantyzmie zaciążyła jego negatywna recepcja w Niemczech w XX wieku. Winą za sukces polityki Hitlera i tragedię drugiej wojny światowej obarczano właśnie romantyzm i romantyczny sposób widzenia świata. „*Die Innerlichkeit als Irrweg der deutschen Kultur*”, czyli „zwrot ku wnętrzu jako zła droga niemieckiej kultury” – w takim wszak duchu oceniał romantyzm Thomas Mann¹⁹. Isaiah Berlin i Eric Vögelin interpretowali romantyzm i jego

¹⁵ E. Rathgeb, *Die Romantik ist tot*. „Frankfurter Allgemeine Sonntagszeitung” 2007, nr z 2 IX, s. 27.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Zob. Geyer, *loc. cit.*

¹⁸ O różnicach między romantyzmem polskim a niemieckim pisał Namowicz (*op. cit.*).

¹⁹ Więcej o roli romantyzmu w kulturze niemieckiej i o pojęciu „*Innerlichkeit*” zob. Th. Mann, *Deutschland und die Deutschen*. W: *Essays*. Hrsg. H. Kurzke, S. Stachorski. T. 5. Frankfurt am Main 1996.

postulaty jako „duchową” zapowiedź piekła stworzonego przez nazizm; według nich romantyzm przekonał Niemców o absolutnej wyższości twórczej woli jednostki nad każdym obiektywnym porządkiem²⁰. Owo „duchowe rozpasanie” (s. 349) doprowadziło naród do tragedii. Inne zarzuty (m.in. dekadentyzm, obskurantyzm) wysuwali przeciw romantyzmowi badacze lewicowi, np. Georg Lukács i przedstawiciele socjalistycznej germanistyki rodem z NRD²¹. Romantyzm był dla nich synonimem reakcji, застоju, walki z postępem.

Safranskiego zajmują, z jednej strony, problemy recepcji, tj. odpowiedź na pytanie, jak w kolejnych fazach historii kultury niemieckiej mówiono i pisano o romantyzmie, a z drugiej strony – również samo tropienie romantycznych motywów, sposobu myślenia i odczuwania poszczególnych twórców i myślicieli. Tu dokonuje autor subiektywnych wyborów, decydując się na analizę m.in. poromantycznego „romantyzmu” Rainera Marii Rilkego, Stefana Georgego, Thomasa Manna, Hermanna Hessego oraz Ernsta Jüngera.

Choć w przedmowie Safranski bardzo starał się logicznie uzasadnić taką, a nie inną kompozycję swojej rozprawy, nie da się nie zauważyć, że z dużo większym zaangażowaniem i pasją snuje opowieść o romantyzmie niż o romantyczności. Księga druga, z wyjątkiem fragmentów poświęconych Wagnerowi, Schopenhauerowi i Nietzschemu, wydaje się zbiorem dość przypadkowych artykułów, w których Safranski na siłę poszukuje romantyczności. W księdze pierwszej autor zaprasza czytelnika na romantyczny spacer, podczas którego można przyglądać się do woli landszaftom Eichendorfa, dać się porwać Schlegelowskiej pasji antyku, posłuchać wykładów Fichtego i Schellinga, podyskutować z Novalisem o wartości sztuki i odkryć tajemniczą moc ironii romantycznej. Safranski omawiając i interpretując poszczególne romantyczne dzieła, zachęca do ich lektury. Tym samym tworzy własny kanon, w którym znajdują się takie, po części zapomniane dziś pozycje, jak *William Lovell* i *Franz Sternbalds Wanderungen* Tiecka, *Christenheit oder Europa* Novalisa czy poezja Hölderlina i dramaty Kleista. Wiele uwagi poświęca również Goethemu oraz Schillerowi i ich stosunkowi do ówczesnej sytuacji politycznej, jak też do samego romantyzmu.

Mimo wielu zastrzeżeń, jakie można by wysunąć pod adresem Safranskiego i jego najnowszej publikacji, trzeba przyznać autorowi bezsprzecznie, że ten „romans o romantyzmie” czyta się jednym tchem. To, co zorientowanym w tej tematyce odbiorcom może się wydać powtarzaniem znanych fraz, wyważaniem otwartych drzwi, dla tych, którzy o romantyzmie niemieckim wiedzą niewiele, będzie fascynującą i pełną odkryć podróżą, łączącą wszystkie wątki: literackie, biograficzne, filozoficzne, historyczne i polityczne.

Katarzyna Różańska

(Christian-Albrechts-Universität zu Kiel –
Christian Albrecht University in Kiel)

Abstract

The text analyses Rüdiger Safranski's monograph on romanticism and its significance to German culture. The reviewer evaluates the usability of Safranski's thesis on the existence of two terms related to romanticism: romanticism as an epoch in literary history ("*die Romantik*") and the romantic – a form of awareness present also nowadays ("*das Romantische*"). The text discusses German criticism reactions to Safranski's monograph and its position against the state of research on romanticism in Germany.

²⁰ Safranski przywołuje te sądy w siedemnastym rozdziale swojej rozprawy – zob. s. 348 n.

²¹ Zob. G. Hoffmeister, *Forschungsgeschichte*. W zb.: *Romantik-Handbuch*. Hrsg. H. Schanze. Tübingen 1994.